



FOT. ANDRZEJ STYCKI

# Prawny bat na fałszerzy

Piotr Włoczyk

Polska penalizuje „kłamstwo oświęcimskie” podobnie jak inne kraje Europy Środkowej, zakazując negowania zbrodni niemieckich na równi z kłamaniem na temat mordów komunistycznych. Zupełnie inaczej odchodzi do tego Zachód

**W** 1973 r. w Republice Federalnej Niemiec ukazała się broszura „Die Auschwitz-Lüge” („Kłamstwo oświęcimskie”). Autorem tej publikacji był Thies Christophersen, urodzony w 1918 r. był esesman, który w trakcie wojny był strażnikiem w Auschwitz w stopniu Sonderführera (dowódca specjalny). Książeczka ta stała się szybko „klasykiem” literatury neonazistowskiej. Przedstawiając własne wspomnienia z czasów drugiej wojny światowej, Christophersen twierdził, że w Auschwitz z pewnością nie istniały żadne komory gazowe, a obóz był jedynie wielkim zakładem przemysłowym.

Przez kolejne dekady negacjoniści na całym świecie powoływali się na „Die Auschwitz-Lüge”, kontestując powszechnie przyjęte za pewnik ustalenia historyków – KL Auschwitz był niemieckim obozem zagłady,





Budynek krematorium w obozie KL Stutthof FOT. POLIMEREK/WIKIPEDIA/CC BY-SA

■ w którym zamordowano ok. 1,1 mln osób. W ten oto sposób za sprawą Christophersena (choć bez wątplenia wbrew jego intencjom) do obiegu publicznego weszło sformułowanie „kłamstwo oświęcimskie” określające działania mające na celu wykoślawienie prawdy na temat zagłady Żydów.

„Od końca lat 80. negacjoniści ludobójstwa powołują się na bardziej »obiektywne« dowody, tj. wyniki

że w pomieszczeniach tych zabijano ludzi. Co więcej – analizy te mają być oczywistym dowodem, że nikogo w nich gazem nie zabito”.

Wobec nasilających się tendencji negacjonistycznych ustawodawcy – przede wszystkim w Europie – stanęli wobec dylematu, jak zareagować wobec kłamstw na temat zbrodni III Rzeszy, nie krępując równocześnie zbyt mocno swobody wypowiedzi i badań naukowych. Czy ówczesne przepisy prawne mogły być wykorzystywane również do zwalczania jawnych kłamstw na temat masowych mordów przeprowadzanych przez Niemców? Czy jednak potrzebne są do tego zupełnie nowe mechanizmy?

### IPN PRZECIW KŁAMSTWU

W czasach PRL w Kodeksie karnym (z 1969 r.) istniał zapis zabraniający gloryfikacji ideologii hitlerowskiej. Artykuł 270 kk stanowił, że „kto publicznie pochwała faszyzm lub jakąkolwiek jego odmianę”, podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat ośmiu. Po upadku komunizmu w nowym Kodeksie karnym z 1997 r. znalazł się przepis (art. 256), który penalizował dodatkowo zachowania, które w epoce PRL siłą rzeczy nie mogły być karane:

„Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Dzięki temu rozwiązaniu możliwe stało się, siedem lat po upadku PRL ściganie osób, które wychwalały system komunistyczny.

Polski ustawodawca uznał jednak, że należy wprowadzić do polskiego porządku prawnego przepis, który wprost zabraniałby nie tylko przedstawiania totalitarnych ideologii w pozytywny sposób, lecz także wprost penalizowałby zakłamywanie masowych zbrodni.

W ten sposób półtora roku po wprowadzeniu nowego, niekomunistycznego Kodeksu karnego Sejm uchwalił ustawę o Instytucji Pamięci Narodowej, w której znalazł się art. 55: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodnie, o których mowa w art. 1 pkt 1, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok podawany jest do publicznej wiadomości”.

W artykule 1 pkt 1 mowa jest tymczasem o zbrodniach nazistowskich i komunistycznych, zbrodniach członków

### Za sprawą Christophersena do obiegu publicznego weszło sformułowanie „kłamstwo oświęcimskie”

badania chemiczne tynku zebranego ze ścian komór gazowych. Ekipy pseudoekspertów, udając turystów, po kryjomu wykuwali ze ścian komór gazowych kawałki tynku, by później poddać je analizie chemicznej na obecność związków cyklonu B – tłumaczą eksperci z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. – Związków tych oczywiście zawsze jest za mało, by można było uznać,



...niskich formacji kolaborujących  
...Rzeszą Niemiecką oraz innych  
...przestępstwach stanowiących zbrodnie  
...niepokojowi, ludzkości lub  
...nie wojenne.

...stawa o IPN penalizuje negowanie  
...zbrodni, do których doszło między  
...września 1939 r. a 31 lipca 1990 r.  
...w którym zlikwidowano Służbę  
...bezpieczeństwa MSW i powołano na  
...miejsce Urząd Ochrony Państwa).  
...przesłanką konieczną do skazania  
...jest publiczny charakter wypowiedzi  
...zaprzeczanie Holokaustu i  
...prywatnych rozmowach w niewielkiej  
...grupie osób nie jest karane.

...w przypadku wyroku skazującego  
...nie ma obowiązku podania go do  
...publicznej wiadomości.

...Ekspert zwracają jednak uwagę,  
...o ile ustawa precyzuje termin  
...zbrodnie komunistyczne", o tyle  
...zbrodnie nazistowskie" nie zostały  
...szczegółowo. W tym pierwszym  
...zypadku chodzi o „czyny popełnione  
...zez funkcjonariuszy państwa  
...komunistycznego w okresie od dnia  
...września 1939 r. od dnia 31 lipca  
...1990 r., polegające na stosowaniu  
...prześlady lub innych form naruszania  
...praw człowieka wobec jednostek lub  
...grup ludności bądź w związku z ich  
...stosowaniem, stanowiące przestępstwa  
...zgodnie z polską ustawą karną  
...obowiązującej w czasie ich popełnienia  
...".

...Jak wygląda w tym kontekście  
...kwestia zabezpieczenia wolności  
...prywatnej? Jak zwraca uwagę dr Tymoteusz  
...w książce „Prawda historyczna  
...i odpowiedzialność za jej negowanie  
...i zniekształcanie”: „W odniesieniu  
...do strony podmiotowej przestępstwa  
...nie ma wątpliwości, że karane  
...nie dotyczy umyślności  
...określającego czyn.  
...doktrynie zwraca się uwagę, że  
...nie może być on zostać popełniony wyłącznie  
...z zamiarem bezpośrednim. Należy  
...zwrócić uwagę, że przedmiotem  
...kwalifikacji jest wyłącznie umyślne  
...zaprzeczenie zasad warsztatu  
...historycznego. Znamię to nie zostanie  
...popełnione w sytuacji, gdy celem  
...określającego faktyczny charakter  
...określonych w przepisie jest  
...nie tylko poszukiwanie prawdy,  
...ale tylko manipulowanie faktami”.

...Co istotne, polskie przepisy nie  
...zakazują karania negacji wzywaniem  
...do popełnienia przestępstwa, jak ma

to miejsce w Grecji i we Włoszech.  
Do karania za negowanie m.in.  
zbrodni Holokaustu nawiązuje  
państwa członkowskie Unia  
Europejska, na mocy decyzji  
ramowej z 28 listopada 2008 r. UE  
wzywa, by karane było „publiczne  
aprobowanie, negowanie lub  
rażące pomniejszanie zbrodni  
określonych w art. 6 Karty  
Międzynarodowego Trybunału  
Wojskowego, a skierowanych  
przeciwko grupie osób, którą  
definiuje się według rasy,  
koloru skóry, wyznawanej  
religii, pochodzenia albo  
przynależności narodowej  
lub etnicznej, lub przeciwko  
członkowi tej grupy, jeżeli  
czyny takie mogą podburzać  
do przemocy lub wzbudzać  
nienawiść skierowaną  
przeciwko tej grupie lub jej  
członkowi”.

### ŚRODKOWOEUROPEJSKA SPECYFIKA

Polskie prawo penalizujące  
„kłamstwo oświęcimskie” podobne  
jest w tym zakresie do prawodawstwa  
m.in. Litwy, Węgier, Czech i Słowacji,  
gdzie zakazane jest zaprzeczanie

### Polskie prawo podobne jest w tym zakresie do prawodawstwa m.in. Litwy, Węgier, Czech i Słowacji

zbrodniom nazistowskim oraz właśnie  
komunistycznym. Obie te kategorie  
występują obok siebie, co wcale nie jest  
oczywistością.

Zupełnie inaczej kwestia ta wygląda  
bowiem na zachodzie Europy, m.in.  
we Francji, w Niemczech, Austrii  
czy Belgii (ale także w Izraelu),  
gdzie zakazane jest kwestionowanie  
zbrodni nazistowskich. O masakrach  
dokonywanych przez komunistów  
prawodawstwo tych krajów milczy.

Z tym „dualistycznym” podejściem  
do karania za kłamstwa historyczne  
walczy m.in. Dovid Katz, amerykański  
historyk, który jest jednym z najbardziej  
znanych krytyków tzw. podwójnego



ludobójstwa. Jego zdaniem nie sposób  
bowiem zrównywać zbrodni III Rzeszy  
oraz Związku Sowieckiego.

– Takie stanowisko uważam za  
kompletne nieporozumienie – mówi  
„Do Rzeczy” Tadeusz Płużański,  
historyk specjalizujący się w tematyce  
zbrodni komunistycznych. – Jeżeli  
spojrzymy na historię, to ofiar mordów  
komunistycznych jest o wiele więcej niż  
ofiar nazizmu. Oba totalitaryzmy należy  
z całą stanowczością potępiać. Niestety,  
nawet w Polsce zbyt często pomija  
się ofiary komunizmu. Przykładowo  
w szkołach naucza się, że Polska straciła  
w czasie drugiej wojny światowej 6 mln  
obywateli – 3 mln Polaków i 3 mln  
Żydów z polskim obywatelstwem.  
Tymczasem nie mówi się tu o setkach  
tysięcy Polaków zamordowanych przez  
Sowietów i komunistów. Dlatego jest  
dla mnie zupełnie zrozumiałą rzeczą, że  
w katalogu zbrodni, którym nie można  
zaprzeczać, znajdują się zarówno te  
dokonane przez III Rzeszę, jak i Związek  
Sowiecki. Prawo musi dostrzegać, że  
masowych mordów dopuszczali się  
i Niemcy, i Sowietci.

Również zdaniem mecenas  
Szymona Topy ze stowarzyszenia  
Patria Nostra, zajmującego się  
bronieniem przed sądami dobrego  
imienia narodu polskiego, równoległa



penalizacja zbrodni nazistowskich i komunistycznych jest rzeczą jak najbardziej naturalną.

– Wydaje się, że art. 55 ustawy o IPN nie budzi wątpliwości jako przepis penalizujący tzw. kłamstwo oświęcimskie, stanowiąc podstawę do skazania osoby, która publicznie zaprzecza zbrodni Holokaustu. Mało tego, jeśli przepis ten traktować również jako instrument polityki historycznej (polityki pamięci), to raczej słuszne jest ujęcie tej problematyki w kontekście ochrony pamięci o zbrodniach popełnionych na narodzie polskim – mówi „Do Rzeczy” mecenas Szymon Topa. – Skutki okupacji obu totalitaryzmów odczuwamy do dzisiaj, zarówno w sferze demograficznej, jak i gospodarczej. Nie jest zatem dziwne, że w polskiej wspólnotowej pamięci, chronionej właśnie przez przepis art. 55 ustawy o IPN, zbrodnie popełnione na rozkaz Hitlera czy Stalina są w sensie normatywnym i aksjologicznym ujęte w tym samym przepisie. Nie można pominąć, że wobec agresywnej polityki historycznej rosyjskiego przywódcy potrzeba ochrony pamięci o ofiarach komunistycznej okupacji staje się szczególnie ważna.

Jak jednak zauważa mecenas Topa, art. 55 ustawy o IPN nie chroni Polski przed rozpowszechnianiem w mediach określeń typu „polski obóz zagłady”. – Jak pokazują praktyka orzecznicza, a także wypowiedzi niektórych przedstawicieli doktryny prawa karnego, kwestionuje się możliwość skazania na podstawie tego przepisu dziennikarza posługującego się tego rodzaju wadliwymi kodami pamięci. Niejednokrotnie jest to wyraz braku przekonania o praktycznych możliwościach ścigania karnego dziennikarza, a w innych – naiwnego przekonania o braku wpływu tego rodzaju wypowiedzi na świadomość historyczną zagranicznej opinii publicznej – mówi mecenas Topa. – Zasadny zatem wydaje się powrót do prac nad opracowaniem jednoznacznych przepisów, które mogłyby dać polskim organom ścigania narzędzie do pociągania do odpowiedzialności osób, które znieszczały pamięć o sprawcach zbrodni popełnionych na byłych więźniach obozów zagłady. Co istotne, można spróbować powiązać

z penalizacją zaprzeczenia Holokaustu jako szczególnej kategorii, zaprzeczenie zbrodniom niemieckiego nazizmu, aby w ten sposób uzyskać akceptację środowisk żydowskich, oczekujących tego od Polski.

Mecenas Lech Obara ze stowarzyszenia Patria Nostra podkreśla, że w zwalczaniu kłamstw historycznych pomocne może być również prawo cywilne.

**Od połowy lat 80. nieustannie zwiększa się liczba krajów, które zdecydowały się na penalizowanie „kłamstwa oświęcimskiego”**

– W przypadku ludzi, którzy kłamią na temat naszej historii w sposób perfidny, szczególnie w kontekście drugiej wojny światowej, próbując przypisać Polakom zbrodnie popełnione przez innych, jestem w stanie wyobrazić sobie karanie takich czynów nawet więzieniem. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, jak wygląda praktyka w takich przypadkach. Najczęściej kłamstwa godzące w polską pamięć historyczną formułowane są poza granicami naszego kraju. Oznacza to, że musielibyśmy postawić przed polskim sądem obywatela innego państwa, który najpewniej nie będzie miał ochoty pojawić się w tym celu w Polsce. Tymczasem prawo, aby było szanowane, musi być skuteczne. Dlatego uważam, że prawo cywilne daje Polakom większe możliwości obrony naszej pamięci historycznej niż prawo karne. Głośno przeprosiny lub zasądzenie wysokiego zadośćuczynienia mogą równie dobrze odstraszać w przyszłości potencjalnych kłamców jak groźba więzienia – powiedział „Do Rzeczy” mecenas Obara.

Doktor Tymoteusz Zych z Instytutu Ordo Iuris pisze w książce „Prawda historyczna a odpowiedzialność za jej negowanie lub znieszczenie”, że od połowy lat 80. nieustannie zwiększa się liczba krajów, które zdecydowały się na penalizowanie „kłamstwa oświęcimskiego”.

„Dla tej dynamiki znamienne jest przebieg debaty publicznej w Polsce, która długo koncentrowała się na dyskusji dotyczącej zgodności z konstytucyjnymi gwarancjami wolności wypowiedzi zakazu kwestionowania zbrodni komunistycznych i nazistowskich zbrodni niemieckich zawartego w art. 55 IPN – pisze dr Tymoteusz Zych. – Z czasem jednak ten wątek stracił na znaczeniu, a pod wpływem rozpowszechniania frazy »polskie obozy śmierci« dyskusja koncentrowała się na możliwości poszerzenia sankcji karnej, skutkując przyjęciem obowiązujących przez 137 dni przepisów o szerokim zakresie dyspozycji penalizujących dyfamację narodu polskiego i państwa polskiego poprzez przypisywanie im wbrew faktom odpowiedzialności za zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Jak jednak pokazało bardzo krytyczne przyjęcie przez opinię międzynarodową nowelizacji polskiej ustawy o IPN w 2018 r., tak znaczące poszerzenie sankcji karnej penalizującej znieważanie narodu polskiego wymaga również skutecznej osłony dyplomacji.

– Od początku przekonywałem, że nie powinniśmy ustępować w tej kwestii. Uleganie presji zagranicy to preludium do dalszego znieszczenia naszej historii. Nie brak bowiem za granicą potężnych sił, które dążą do przekonania świata, że druga wojna światowa wybuchła przez awanturnictwo Polaków, którzy chcieli budować obozy zagłady. Musimy za wszelką cenę bronić się przed tym kłamstwem – mówi Tadeusz Płużański. – Ja patrzę szeroko na termin „kłamstwo oświęcimskie”. Dla mnie to nie tylko samo zaprzeczanie Holokaustu, lecz także wmawianie nam, że niemieckie obozy koncentracyjne były „polskie”. Każdy chyba w Polsce widzi, że w naszym kraju negowanie faktu, którym był Holokaust, jest zjawiskiem kompletnie marginalnym. Większym problemem jest tak często powtarzana fraza „polskie obozy”. Musimy zrobić wszystko, by to oszczerce sformułowanie było jak najbardziej powszechnie uznawane na świecie za część „kłamstwa oświęcimskiego”.